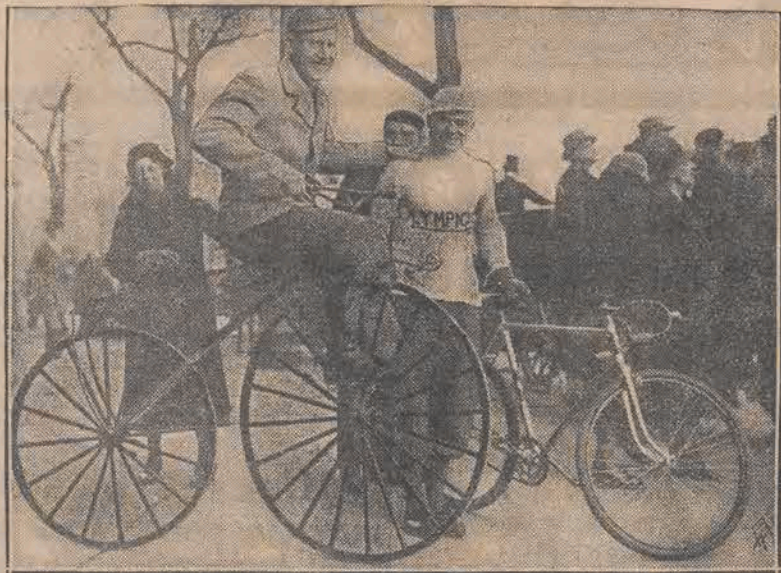


Święto Włosny w Paryżu



Z okazji Święta Włosny odbyły się w Paryżu najrozmaitsze obchody ludowe. Z okazji tej urządzono m. in. wyścig dwóch rowerzystów, z których jeden jechał na jednym z pierwszych modeli rowerów, jakie się ukazały na rynku, a drugi na rowerze typu najnowocześniejszego.

Kobiety w wojsku chińskim



Po okupowaniu Dżeholu władze japońskie stwierdziły, że w obronie miasta brały również udział kobiety chińskie. Podczas badania wziętych do niewoli trzech jeńców wyszło najaw, że jeden z nich (na lewo) okazał się kobietą.

„Brunatny dom”



Powyżej podajemy zdjęcie osławionego „Brunatnego Domu” w Monachjum, w którym znajduje się główny sztab Hitlera.

Nlech żyje piwo!



Zniesienie prohibicji witane było w całej Ameryce niezwykle entuzjastycznie. Na zdjęciu widzimy gorącego zwolennika piwa, który dla zadokumentowania swej radości pije ten „boski nektar” wprost z beczki.



Na ulicy Rivoli w Paryżu odbył się wielki pochód historyczny z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji.

Na zdjęciu naszym widzimy wóz, symbolizujący zdobycie Bastylji w dniu 14 lipca.

Codzienna nowelka „Expressu”.

BILET.

Gdy czarne cęlsko pociągu, zwolna wtoczyło się na peron, doznał uczucia strachu. Najchętniej byłby wrócił do domu, rezygnując z powtórnego wyjazdu do stolicy, ale musiał siedzieć w poczekalni, dokąd za chwilę miała przyjść Erna.

Trzy lata upłynęły odkąd wrócił z gwarnej stolicy nie osiągnawszy niczego o czym marzył, nie wykorzystawszy wielu możliwości wielkiego miasta. Dziś po trzech latach zamierzał powtórnie spróbować szczęścia.

Cały okres poprzedniego pobytu w stolicy był ciąglem zmaganiem się z twardą szkołą życia, chęcią dostania się na powierzchnię, ciężką walką, która wyczerpała zupełnie jego siły i zniszczyła energię. Jedyne szczęście, że znalazł jeszcze tyle sił, aby wrócić do rodzinnego miasteczka, gdzie starzy rodzice żyli z renty w małym domku, położonym na krańcach miasteczka, tam gdzie okoliczni chłopcy paśli swoje krowy.

Erna była mądrą, dzielną dziewczynką, która trzeźwo spoglądała na świat swymi jasnymi oczami. To ona namówiła go do tej powtórnego eskapady do stolicy. Imponowała jej energią z którą zamierzał na nowo wziąć się do pracy, przytakała mu gdy narzekał na ciasne horyzonty i brak możliwości wybicia się, z rodzinnym miasteczku. Była przekonana, że atmosfera stolicy doda mu

bodźca do dalszej pracy i, że w krótkim czasie uła mu się zrobić karierę.

W poczekalni dworcowej stracił on jednak całą swoją odwagę. Mętnie przypominał mu się jego poprzedni pobyt w stolicy.

Ciemny, mały pokójek na czwartym piętrze. Opalona twarz, wечно niezadowolonej gospodyni. On sam, nachylny nad stołem brudnej bielizny. I smutne niedzielne popołudnie, gdy nie było pieniędzy, aby się dokądś wybrać. Wrócić do tego piekła, przeżyć raz jeszcze to wszystko, nie było zbyt ponętą perspektywą.

Ogarniało go coraz silniejsze uczucie strachu. W pewnej chwili chwycił nawet obie walizki i chciał uciec. Powstrzymała go tylko pamięć o umówionym spotkaniu z Erną.

Erna była przekonana, że uda mu się tym razem, szybko zrealizować ich wspólne, ambitne plany. Myślała, że za rok, dwa lata najwyżej, napisze po nią i razem już, ręka w rękę, będą iść przez życie.

W drzwiach hali dworcowej ukazała się smukła postać Erny. Uczucie strachu zamaskowane zostało lekkim uśmiechem. W pierwszej chwili był przekonany, że Erna załamie się i w tej decydującej dla nich chwili powie, położywszy mu rękę na ramieniu: „Nie jedź, zostań, nie będę mogła żyć bez ciebie...” I oczy jej napelnia się łzami.

wolno płynącemu po różowych policzkach. Ale na twarzy Erny nie było śladu łez. Radowała ją jego energia i nadzieje na przyszłość. Matczynym głosem udzielała mu ostatnich rad.

„Musisz się ograniczać — mówiła, a w oczach jej wpatrzonych w niego, malowało się jej gorące uczucie, — musisz się ograniczyć. Przedewszystkiem pamiętaj o tem, że nie wolno ci robić długów.”

W pewnej chwili wyjęła z kieszeni ołówek i na kartce poczęła czynić zestawienia. Śniadania tyle i tyle, obiady — tyle, tramwaje, fryzjer, pralnia, telefon... Była zadowolona, że mogła wstać jeszcze tygodniową pozycję na teatr. Policzki jej zaróżowiły się z podniecenia. Do odjazdu pociągu było jeszcze pięć minut.

— Najlepiej będzie, jeśli weźmiesz tę kartkę ze sobą, ale nie zgub jej. — Złożyła kartkę starannie i włożyła do kieszeni jego kamizelki. Poczem wzięła jedną z jego walizek, tę mniejszą, i mimo protestów, postanowiła sama zanieść ją do wagonu.

— Pamiętaj, żebyś sobie wybrał dobre miejsce.

Stała przed drzwiami wagonu trzeciej klasy i czułym wzrokiem śledziła jego postać i ruchy w czasie układania walizek na półkach przedziału.

— Czy masz bilet? — zapytała nagle. Chciał odpowiedzieć, że ma go, gdy nagle zauważył, że bilet zniknął. Przed chwilą, pamięta, trzymał go w dłoni, która nawet trochę zwilgotniała od kurczowego zaciskania, a teraz go nie ma. Jedyne dwadzieścia marek, które miał

przy sobie nie wystarczyłoby na kupno drugiego biletu. Erna ze zdenerwowaniem rozglądała się wokoło, szukając zguby.

Wojskowym krokiem przeszedł wzdłuż pociągu konduktor. — Proszę wsiadać — biegło wzdłuż wagonów.

Wzrok jego padł pod jedną z ławek. Dostrzegł swój bilet i podniósł go. W tej samej chwili weszła Erna do przedziału. Twarz jej zalana była łzami.

— Masz bilet? zapytała łkając. Bez słowa położył jej ręce na ramionach i mocno przytulił do siebie. Trzymając w uścisku postać kobiecą, podał za jej plecami bilet na strzepy.

— Nie mogę go nigdzie znaleźć, — powiedział prawie wesoło i poczęł gwałtownym ruchem wyrzucać walizki przez okno przedziału. Erna wysiadła również. W tej samej chwili pociąg zwolna ruszył z miejsca.

— Nie zeskakuj, nie zeskakuj — krzyczała Erna, ale on nie słuchał. Wyskoczył. Ziemia uciekla mu z pod nóg i upadł ciężko na piasek peronu. Obok niego huczały koła oddalającego się pociągu. Przez kilka sekund leżał na miękkim piasku, ukochanej ziemi. Pociąg malował w oddali. Gdy wstał z ziemi Erna już była przy nim.

— Uderzyłeś się? — zapytała ze współczuciem.

— Nie — odpowiedział otrzępując ubranie z pyłu. — Szkoda tylko, że teraz będę musiał zostać, — odezwał się idąc u jej boku w kierunku miasteczka, z miną człowieka, którego przed chwilą ominęło wielkie nieszczęście.

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.